Nr. 13. Lwów, dnia 20. kwietnia 1892 r. Wydawnictwa Rok XV.

GONIEC i ISKRA

(Dziennik dla wszystkich.)

Czasopismo humorystyczno-satyryczno-literackie, illustrowane.

Numer pojedyńczy **20.** ct. w. a — Dodatek osobny dla nieprenumeratorów **10.** ct. w. a.

Goniec i **Iskra** wychodzi: 1., 10., i 20, każdego miesiąca, zaś **dodatek osobny** 25 każdego miesiąca. Nadto, prenumeratorowie **Gońca i Iskry** otrzymują osobne *bezpłatne premia illustrowane.* Prenumerata na **Gońca i Iskrę** wraz z **osobnym dodatkiem** i **premiami** wynosi tak w miejscu, jak i na prowincji kwartalnie 2 złr., półrocznie 4 złr., rocznie 8 złr. **Dodatek osobny** dla nieprenumeratorów „Gońca i Iskry" kosztuje **10 ct. w. a.** W poznańskiem i w Niemczech 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce północnej 20 franków (4 dolary); rocznie w Ameryce południowej, w Brazylji, Australji i innych częściach świata 25 franków — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Nadesłane po 20 ct. od wiersza Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należytości przesełać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych: **do Administracji Gońca i Iskry we Lwowie, ulica Kraszewskiego l. 23.** Z Ameryki najdogodniej przesełać prenumeratę dolarami papierowymi *w listach rekomendowanych*, lub także przekazem pocztowym. — Listy powinny być frankowane. — Numera odnoszą się zawsze do mieszkania każdego miejscowego prenumeratora.

Właściciel i naczelny redaktor: M. D. Chamski.

Posłowie na Sejm krajowy.



Dr. Wiktor Zbyszewski i Dr. Ludwik Midowicz.

(Rysowane z fotografij E. Trzemeskiego we Lwowie).

Dr. Wiktor Zbyszewski, z zawodu adwokat, znany jest oddawna na niwie publicznej, jako mąż szczerego i głębokiego patrjotyzmu, niezwykłej nauki i biegłości w zakresie prawniczym — i człowiek zasad. Przekonań postępowych, a przytem spokojny i konsekwentny, poseł dr. Zbyszewski, mimo różnicy zapatrywań, cieszy się szacunkiem i uznaniem wśród innych stronnictw i obozów głównie z tego powodu, że w swojej działalności publicznej kieruje się zawsze dobrą wiarą i względami na pożytek ogólny. Dr. Wiktor Zbyszewski od dłuższego czasu znajduje się na wybitnem stanowisku publicznem służąc społeczeństwu rozumnie, pożytecznie i szczerze — należał on do wszystkich niemal spraw ważniejszych i wszędzie okazał się siłą niepospolitą odznaczającą się przytem pracą i wytrwałością. Poseł dr. Zbyszewski był przed laty jednym z trzech dyrektorów nie istniejącego już dziś banku włościańskiego prowadząc najważniejszy dział tej instytucji, bo hipoteczny. Wiadomo, jaki los spotkał ten zakład kredytowy włościański i wiadomo powszechnie, co spowodowało jego upadek, ale dr. Wiktor Zbyszewski wyszedł czysty i nie tknięty żadnym zarzutem z dusznej i błotnistej atmosfery spekulującego w ostatnich latach swego istnienia banku włościańskiego — usunął się widząc na jak zgubne drogi wpychają inne ręce tę instytucję i nie był, ani przez jedną minutę jej grabarzem. W Sejmie, jako prawnik, znający doskonale sprawy i potrzeby ekonomiczne kraju — jest dr. Wiktor Zbyszewski siłą niezmiernie pożyteczną i w całem znaczeniu tego pojęcia, wytrawną. Wybrany jest posłem z Rzeszowa.

Dr. Ludwik Midowicz z zawodu notarjusz, a więc także prawnik, należy do posłów świeższej daty wybrany z mniejszych posiadłości z okręgu wyborczego Pilzno na te, właśnie, bieżące sześciolecie. — Jako poseł włościański, dr. Ludwik Midowicz z wzorową pilnością strzeże interesów włościaństwa w ogóle, a w szczególe swoich wyborców i w Sejmie nie ominie, ani jednej sposobności, która mu daje pole do spożytkowania jej w tym kierunku. Spełnianie z surową sumiennością wszelkich publicznych obowiązków, jest w pośle Ludwiku Midowiczu dominującą cnotą obywatelską i rysem silnie charakterystycznym jego

moralnej i publicznej fizjonomji. Z natury i charakteru łagodny, uczynny aż do zapominania o swoich własnych interesach, wrażliwy do głębi duszy na dobre i złe czyny, poseł dr. Ludwik Midowicz, jest postacią niezmiernie sympatyczną, która dla swego osobistego charakteru, cnót obywatelskich, z pod serca płynącego patrjotyzmu, żadną naleciałością nie sfałszowanego — utrwala się w pamięci społeczeństwa. Jest on dobrym synem narodu, pracującym, poświęcającym się i oddanym mu całą duszą w dobrej i złej dobie wierny, przedewszystkiem, zasadzie, że od służby publicznej, szczególniej u nas, gdy są siły i zdolności, nikt nie ma prawa się usuwać, a pełnić ją powinien po bożemu: z całej duszy i ze wszystkich sił swoich.

Dr. Ludwik Midowicz jest posłem włościańskim z Pilzna — do niedawna mieszkał w Brzostku, ale obecnie przeniesiony został, jako notarjusz do Rzeszowa, gdzie też stale przemieszkuje.

Mówiąc szczerze...

W tych dzisiejszych trzeźwych czasach,
Gdy króluje żądz drapieżność,
Po nad wszystkie wielbię cnoty
Dziennikarską *niezależność!*...
Lecz gdzie u nas ją wynaleść,
Próżno łamię sobie głowę —
Mówiąc szczerze: o tem nie wie,
Nawet biuro adresowe...

Iks naprzykład redaguje
Arcy-mądrą jakąś płachtę,
Konserwatyzm kocha z duszy
I rodową wielbi szlachtę.
Jej ukłony ciągle składa,
Plamy z fraków jej wywabia —
Mówiąc szczerze: płaci za to
Dwóch baronów, jeden hrabia...

Ygrek znowu na świat patrzy
Z niebotycznych wiedzy szczytów,
Jest dla wszystkich bardzo słodkim,
Zaś szczególnie dla — semitów.
Wszelką walką wyznaniową,
Nienawiścią ras się brzydzi —
Mówiąc szczerze: *Ygrekowi*
Płacą znowu za to żydzi...

Zet, co pono, z moralnością
W niezbyt ścisłej zgodzie żyje
Po za maską cnót wszelakich
Twarz satyra brzydką kryje.
Jednak serca abonentów
Morałami wciąż wzbogaca —
Mówiąc szczerze: to dla tego,
Że to nieźle się opłaca...

Słowem kwitnie w dziennikarstwie
Kult dla wszelkich cnót bezbrzeżnie,
Wszyscy sobie równym krokiem
Postępują *niezależnie...*
Wszędzie niezależni sami.
Z jakiej tylko spojrzeć strony —
Mówiąc szczerze — niezależność
Ta zależna od... mamony..

Staruszek.

Od ręki.

= Tresowanie mężów...

Amerykankom przywidziało się, że wynalazły metodę tresowania mężów. Zwołały się na wielki meeting do Nowego-Yorku, celem naradzenia się nad tą kwestją i po długich rozprawach, uchwaliły, że chcąc męża należycie utresować, przedewszystkiem nie trzeba go się nigdy pytać: „gdzie idziesz?“ ani: „gdzie byłeś?“; trzeba go dobrze żywić, a nigdy nie budzić, kiedy śpi. Jedna z obecnych chwaliła się, że tą metodą postępując, przywiodła swego męża do tego, iż ją codziennie czesze i fryzuje, jak najlepszy fryzjer.

Wielka sztuka! U nas mężowie na targ chodzą po sprawunkach, dzieci niańczą, guziki sobie sami przyszywają do koszul, surdutów itd., a to wszystko bez meetingów. Owszem, wyższość naszych pogromicielek dzikości mężowskiej polega, właśnie, na tem, że nie trzymają się jednego jakiegoś systemu. Wiedzą one o tem, że mąż lubo licha kreatura, jest, jednak, bądź co bądź stworzeniem żyjącem i posiadającem pewne cechy indywidualne, że więc z każdym, chcąc go utresować, trzeba sobie poczynać inaczej. Dowodem tej wyższości jest fakt, że panowanie pantofla nigdzie nie jest tak upowszechnione, jak u nas; bywają tylko pantofle i pantofelki, — oto cała różnica.

Niechby panie amerykanki pofatygowały się do nas, niechby poszły do naszych władczyń do terminu, a przekonałyby się, że młoda Ameryka, nie we wszystkiem jeszcze prześcignęła starą Europę.

= Propozycja amerykańska.

Pewne pismo angielskie w Ameryce radzi sławnemu artyście naszemu Paderewskiemu, by podczas postu uczynił pokutę przez obcięcie swej „wściekłej czupryny“...

= Biedny tytoń!...

Biedny ten tytoń!.. Mało kto i mało co na świecie przechodziło tak zmienne, jak jego koleje losu. Bywał na wozie i pod wozem: palili go z predylekcją wielcy tego świata, to znów używanie jego pod karą śmierci bywało zakazywane. Sławili go pod niebiosa poeci, — znęcali się nad nim lekarze, a nawet moraliści. Ostatnimi czasy zawzięła się na niego szczególniej medycyna, szkodliwość jego opiewając ze wszystkich tonów. Tytoń i gorzałka ogłoszone zostały za dwie największe plagi ludzkości; gdyby ich nie było, ludzie żyliby, żyli, żyli... zapewne dopókiby nie poumierali; tymczasem pijąc wódkę i paląc tytoń, umierają zaraz, jak tylko żyć przestaną..

W tak fatalnem położeniu znajdował się skazany wyraźnie na zatratę tytoń, gdy wtem naraz odwinęła się karta jego przeznaczeń i ztamtąd, zkąd głównie biły nań pioruny potępienia, przyszła nagle rehabilitacja. Lekarz rzymski Tasinari, na mocy przeprowadzonych doświadczeń ogłosił, że tytoń, a właściwie dym tytoniowy, zabija nieodwołalnie laseczników cholery azjatyckiej. Bagatela! Choćby nawet inne laseczniki, jak twierdzi tenże lekarz, mniej wrażliwymi okazywały się na działanie tego zbawczego środka, to już sama pewność, że paląc tytoń na cholerę nie umrze, skłoni niejednego osobnika, który dotąd tej rozkoszy nie używał, do zaciągnięcią się w poczet palaczy. Ludzkość będzie wdzięczną doktorowi Tasinaremu naprzód za uratowanie jej od tak strasznej plagi, jak cholera, a potem za wymierzenie sprawiedliwości niesłusznie prześladowanemu tytoniowi; amatorowie zaś palenia, fabrykanci tytoniu i właściciele wszystkich na świecie sklepików z tytoniem, wspólnym kosztem, dźwigną mu pomnik wiecznotrwały.

Zakaz.

Gdy zakaz jakiś w grzeszne słuchy wpadnie,
To wnet ci szatan, jak wąż, szepcze zdradnie:
„Poczekaj synu! a cierpliwie ino —
Kto go też złamać, stanie się przyczyną?
— Bo owo Mojżesz zakazował srodze:
By Juda — w cudzej nie szalał niebodze!
— Pojął wżdy sobie murzynkę za żonę..
W dnie utrapione!“

Fr. Lasocki.

Córka Socjalisty.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy — patrz numer 12).

O Celestynie nie było co mówić, a Barker była jeszcze mniej zdatną. Doktór Stobes zaproponował Stellę, którą widywał często na wsi, przychodząc tam na pogawędkę do Gabrjela Werner. Leczył on raz staruszka i miał sposobność przekonać się wtedy, co to była za nieoceniona siostra miłosierdzia, ta czarnooka dziewczyna.

— Znam ja dobrze tę panienkę i mogę ją śmiało milady polecić — mówił.

— Proszę cię, kochany doktorze, nie nazywaj ją panienką — zgromiła go milady. — Wychowała się pośród służby na służącę. Powinienbyś pan pamiętać, jak bardzo przeciwną byłam dziwnemu postępowaniu mego biednego pasierba z tą dziewczyną.

— Cóż na to począć, kiedy wbrew wszystkiemu wyrosła na panią — rzekł poczciwy doktór. — Założyłbym się, że dobra krew płynie w jej żyłach. Może jej pani każe zamiatać i kurze ścierać, a ona i tak będzie sobą, wielką damą do szpiku kości.

— Mnie się zdaje, że teraz lada pomywaczka uważa się za wielką damę — przerwała milady niecierpliwie. — Ale bądź co bądź, trzeba mi będzie spróbować tej pańskiej księżniczki. Potrzeba mi kogoś do czytania; bieda tylko, że ja tej dziewczyny nie lubię.

— Uprzedzenie, lady Lashmar, czyste uprzedzenie — odparł doktór Stobes, który zawsze mówił swej pacjentce prawdę w oczy.

Tak więc pewnego pięknego poranku powiedziała Stelli, że zostane lektorką i sekretarką lady Lashmar i od tej chwili była niewolnicą.

Barker była w duszy oburzoną na to bezsercowe obchodzenie się z biedną dziewczyną, która siadywała po nocach, zrywając piersi i wzrok w usługach wymagającej pani. Ale Stella nie skarżyła się. Ucieczyła się za to, gdy dla wygody lady Lashmar przeniesiono ją do ładnego pokoiku na głównem piętrze, tuż obok sypialni Barker i pozwolono jej tam jadać, co ją już zupełnie od towarzystwa reszty sług oddzieliło.

A teraz wrzesień się kończył i lord Lashmar, wraz niewielkiem gronem dobranych gości, spodziewani byli w zamku. Jednych ciągnęła tu żyłka myśliwska, innych po prostu chęć wypoczynku po trudach londyńskiego sezonu.

Pomiędzy tymi ostatnimi był pan Nestorius, znakomity mąż stanu, który wycofał się z politycznej areny.

Był on niegdyś protegowanym matki lady Lashmar, wówczas, kiedy rozpoczynał swoją świetną karjerę i przyjaźn jego z tą niepospolitą kobietą i jego rodziną, nie rozerwała się nigdy, chociaż polityczne przekonania dzieliły ich od siebie. A teraz, gdy jego polityczna działalność skończyła się, lady Lashmar pragnęła, aby znakomity ten mąż użył zasłużonego wypoczynku pod jej dachem.

Robiła sobie z niego więcej, niż z innych gości i wydała polecenie, aby najlepszy pokój dla niego przygotowano.

Czasem lady Lasmar zachęcała Stellę do rozmowy, a czasem zamykała jej usta bezlitośnie i nigdy dla niej prawdziwie dobrą nie była. Mimo to, ten rodzaj życia dosyć dogadzał Stelli. Dobre książki i przyjemne otoczenie, były obecnie jej jedynem pojęciem szczęścia na świecie, a jako towarzyszka lady Lashmar, miała tego w obfitości.

Siedziała przy biurku pod oknem, czekając na dalsze rozkazy, podczas gdy lady Lashmar z lady Carminow rozprawiały przy blasku kominkowego ognia o spodziewanych gościach.

— Pamiętaj, że ci to nie daje prawa zaniedbywać mnie — mówiła lady Lashmar z pewną nakazującą serdecznością matki,

odzywającej się do córki. — Owszem, muszę cię mieć ciągle przy sobie, bo chcę zdać na ciebie cały kłopot bawienia gości. Będziesz prawie gospodynią domu.

— Z całego serca — odparła Klarysa ze swym łagodnym, sennym trochę uśmiechem.

— Jak dawno widziałaś Wiktora? — spytała nagle lady Lashmar.

— O! przed wiekami! na wiosnę. Spotkaliśmy się na schodach zagranicznej ambasady i rozmawialiśmy pięć minut, które mi przywiodły na pamięć moje dawne, panieńskie czasy.

— Teraz także jak panienka wyglądasz. Wiktor był zapewne bardzo uprzejmy?

— O! tak! powiedział mi kilka słodkich słówek, ale to nic nie kosztuje zresztą.. Lord Lashmar nie ma dużo czasu na takie błahostki, jak na rozmowę z kobietą, odkąd został wielkim politykiem.

— Mam nadzieję, że nie stanie się chodzącą notą dyplomatyczną — rzekła lady Lashmar. — Dumna jestem z tego, że się dobije stanowiska w świecie na własną rękę; ale pragnęłabym widzieć zapewnione jego domowe szczęście, nim umrę.

— Droga lady Lashmar! proszę nie mówić o śmierci. Masz pani jeszcze dużo lat przed sobą.

— Pragnęłabym tego Klaryso, ale wiem, że to być nie może. Jednego tylko żądam: oto, aby mój syn się ożenił wedle moich życzeń.

— O! tego się pani nie spodziewaj — odparła Klarysa z pewną goryczą, jak gdyby odezwało się w niej wspomnienie dawnej krzywdy. — Synowie idealnych matek i ojców, zawsze się źle żenią, tylko ci, którzy patrzyli na domowe piekło w pożyciu własnych rodziców, są ostrożni potem w wyborze żon.

— Będę bardzo zważała, Klaryso — odparła lady Lashmar surowo. — Dziwię się, że możesz tak lekko o tem mówić.

— Mówię, jak mówią inni. Co dawniej gorszyło wszystkich, dziś jest tolerowane.

Stella bywała często świadkiem podobnych rozmów. Nie krępowano się zgoła jej obecnością. Nie należała do świata tych kobiet, nie zwracały też na nią żadnej uwagi. Lady Carminow zaszczyciła ją leciuchnem kiwnięciem swej złotowłosej główki, gdy wchodziła, lub wychodziła, zresztą, ignorowała ją zupełnie. Lady Carminow, trzeba dodać, nie zapominała nigdy o tem, że była parową, margrabiną, nie można się dziwić, iż tak drogo okupiona godność była dla niej skarbem nad skarbami; że pragnęła, aby każdy uchylał przed nią czoła.

Pomiędzy lady Carminow a Stellą, istniał rodzaj głuchej nieprzyjaźni. Żadna z nich nie zapomniała tego spotkania w bibliotece, kiedy Stella cofnęła się przed litośnem dotknięciem pięknej panny, jak przed żądłem żmiji. Lady Carminow nie myślała już o okazywaniu jej swego współczucia. Zazdrościła jej tych umysłowych zalet, które czyniły z niej taką niezastąpioną towarzyszkę dla lady Lashmar i wyrażała się o niej sarkastycznie.

— Wielka szkoda, że jej kochana pani nie posłała do uniwersytetu — mówiła. — Taka uczona dama! Bardziej byłaby na swojem miejscu na katedrze, niż tutaj.

— Jest mi bardzo użyteczną. Nie mogłabym się bez niej obyć.

— O! takich, jak ona, setki znaleść można. Gazety całe kolumny wypełniają ogłoszeniami, o poszukujących miejsca osobach do towarzystwa.

Lady Lashmar uśmiechnęła się, jak się uśmiechamy, słuchając niedorzecznej paplaniny pięknego dziecka.

Spodziewała się wielkich rzeczy w nad chodzącym miesiącu październiku, który miał zbliżyć Klarysę z Wiktorem w codziennych łatwych stosunkach wiejskiego życia. Jej własne słabe zdrowie będzie doskonałą wymówką do zostawienia syna i uroczej wdówki ich własnemu przemysłowi. Lady Carminow zajmie miejsce gospodyni domu i lord Lashmar będzie musiał radzić się jej we wszystkiem. Czy będzie się mógł oprzeć tylu wdziękom i takiej słodyczy? Wprawdzie oparł się temu wszystkiemu, ale jego matce zdawało się, że skrycie tego żałował i że skwapliwie skorzysta teraz ze sposobności naprawienia swego błędu, jaka mu się nadarzała. Wprawdzie mógł to już był uczynić wcześniej, boć lady Carminow nie od wczoraj była wdową, ale był tak zajęty polityką, a może należał do tych mężczyzn, którzy potrzebują, aby szczęście samo szło im w ręce.

Lord Lashmar przyjechał z morskiej wycieczki opalony, zmężniały. Piękny to był młodzieniec, nawet Stella przyznać to musiała, gdy wychodziła z buduaru milady, po przyjeździe pana zamku, zostawiając matkę z synem.

Ukłonił jej się z daleka, gdy przechodziła koło niego, na co odpowiedziała ledwo dostrzeżonem skinieniem swej długiej łabędziej szyi, podczas gdy jej czarne oczy wyraziły jawną niechęć. Nie zapomniała jego ostatnich słów w bibliotece przed siedmiu laty, ani ruchu, jakim drzwi przed nią otworzył i rozkazał jej się — wynosić! Może i teraz wynosić się jej każe, jeżeli mu przypadkiem wejdzie w drogę? Po raz to pierwszy od tego dnia spotykali się oko w oko.

Wiktor popatrzył za nią zdziwionym wzrokiem, aż portjera opadła i został sam na sam z matką.

— Pupilka mamy wypiękniała — odezwał się. — Nie jest przez pół tak brzydką, jak przed siedmiu lety.

— Proszę cię, nie nazywaj ją moją pupilką. Wiesz dobrze, że to jest spadek po biednym Hubercie.

— Ale jak uważam, ten spadek na coś się mamie przydaje, bo inaczej przecieżby się w tym pokoju nie znajdowała.

— Czyta bardzo dobrze i w ten jedyny sposób jest mi użyteczna. A teraz Wiktorze, pomówmy o twojej przyszłości.

Piękność niezwykła lady Carminow wprawiła Lashmara niemal w zdumienie, gdy pewnego dnia weszła do biblioteki w porze południowej herbaty.

— Jak to dziwne, że się po raz pierwszy spotykamy w tym pokoju — rzekła, po przywitaniu z Lashmarem. — Czy pamiętasz pan ten dzień, kiedyś mi pokazywał rzadkie książki i kiedyśmy znaleźli tę małą siedzącą na drabince.

— Właśnie widok pupilki mego brata, przypomniał mi dziś to samo. Matka moja powiada, że wyrosła na wcale przyzwoitą osobę i jest wyborną lektorką.

Klarysa ruszyła ramionami.

— O! droga lady Lashmar powzięła dla niej słabostkę w ostatnich czasach.

Droga lady Lashmar żywo zaprzeczyła istnieniu podobnych w niej uczuć dla tej dziewczyny.

— Jest mi użyteczną — usprawiedliwiała się. — Potrzebuję kogoś, coby mi czytywał, a ona dobrze czyta. To wszystko.

Lashmar popijał herbatę zwolna, rozkoszując się tą miłą godzinką odpoczynku przed nieznośną męką przebierania się do obiadu. Przyjechał pierwszy; goście jego spodziewani byli dopiero późniejszym pociągiem, tak, że znajdował się w bibliotece sam z matką i Klarysą.

Po raz pierwszy pił tu herbatę; dotychczas bowiem ta wspaniała komnata, w której Hubert spędzał spokojne, dumaniom oddane życie, była zamkniętą i nikt do niej dotąd nie wchodził. Ale na tydzień przed powrotem syna, lady Lashmar postanowiła otworzyć bibliotekę i zrobić z niej pokój bawialny, w którymby podawano herbatę po południu i gdzie wieczorami starsze osoby znalazłyby pożądane zacisze. Klarysa to głównie skłoniła lady Lashmar do tego postanowienia.

— Biblioteka jest prawie najpiękniejszym pokojem w całym zamku, a pani, droga lady Lashmar, zostawiasz ją na pastwę myszy i nietoperzy — rzekła. — Na cóż się zda mieć piękne pokoje, jeżeli się z nich nie użytkuje. Trzebaż raz ten klejnot zamku Lashmarskiego oczom ludzkim pokazać.

Lady Lashmar ustąpiła, Klarysa własnemi swemi pięknemi rączkami, przy pomocy pół tuzina pokojówek przekształciła starożytną komnatę, rozrzucając po niej stoliczki i taboreciki, kląby palm, dywany i tym podobne rzeczy.

Lord Lashmar rozglądał się po tem prześlicznem gniazdku zachwycony.

— Co za rozsądna myśl zużytkowania tego wielkiego pokoju przyszła mamie — rzekł z głębi wygodnego, pluszowego fotela, wodząc wzrokiem po stoliczkach, wazonach i palmach

— To była myśl lady Carminow, nie moja. Jej się za to podziękowanie należy.

— Więc dziękuję z całego serca.

— O! to ja powinnam dziękować! — zawołała Klarysa — bo największą moją przyjemnością jest urządzanie pokojów. Moją specjalnością jest elegantowanie kącików. Jak się panu podoba ten kącik z ekranem o siedmiu skrzydłach i palmami?

Posiedzenie przy tej herbatowej zastawie przeciągnęło się tego dnia wyjątkowo długo i ciemno już było, gdy obie panie zamknęły swoje koszyczki z robotami i udały się do swoich apartamentów.

Na kilka minut przed godziną siódmą, dało się słyszeć głośne trzaskanie drzwi i kurytarze rozbrzmiały dźwiękami obcych głosów, oznajmiając lady Lashmar, że goście już przyjechali.

— Ciekawa jestem, jak ja sobie z tymi ludźmi poradzę — myślała lady Lashmar — tacy krzykliwi i mają takie ordynaryjne głosy. Na szczęście mogę zdać ten kłopot na Klarysę

Dziesięć minut przed godziną ósmą, była już w salonie i przedstawiono jej nieznajomych gości.

Lady Zofia była wysoką, dobrze zbudowaną, młodą kobietą. W amazonce i na siodle wyglądała wybornie; w sukni wieczorowej wcale nie szczególnie; mało bowiem dbała o modę i lady Carminow natychmiast spostrzegła, że pąsowa atłasowa suknie lady Zofji już ze trzy sezony przechodzić musiała.

Lady Carminow siedziała w kącie salonu, zagłębiona w olbrzymim fotelu, wa-



Gdy czas pazurem podrapie —
Nie pomoże zgrzebło szkapie...



— Jakiś ty nudny z tem ciągłem siedzeniem na spacerze!..

— Filozof przecież powiedział, że lepiej siedzieć, niźli stać...

— To zapewne powiedział filozof, który miał takie liche nogi, jak ty...

— Miał za to ciężką głowę...

— Ale już twoim nogom głowa nie zaciąży...

---

chlując się zwolna wielkim wachlarzem, ze strusich piór i przysłuchując się opowiadadaniu pana Nestoriusa. Wyglądała przecudnie w aksamitnej sukni mchowego koloru, przy którym alabastrowe jej ramiona odbijały alabastrowo.

(Dalszy ciąg nastąpi).

CZOP I DYGNITARZ.

Z wiecznym swoim adwersarzem
Spotkał się czop — z dygnitarzem:
Instytucji czczej, bez ducha —
W miodosytni — u Borucha.
— Czop, zwyczajnie — w ciemię bity...
Nie wie, co to są zaszczyty?
Więc rzekł: „witaj mi kolego!“
— Tem, obrażon do żywego,
W ślad dostojnik pyta łyka:
Poufałość zkąd ta dzika!?
— A czop na to, jak mu palnie:
„Obaj żyjem idealnie —
Próżnej beczki dzisiaj strzegę:
Ztąd w waszmości mam kolegę“

Fr. Lasocki.

Teatr — koncerta — widowiska.

Otwarcie teatru im. Aleksandra hr. Fredry w Stanisławowie.

Rzecz niby zwykła, a jednak niezwykła, stała się w Stanisławowie. Wszak teatrów prowincjonalnych mieliśmy, przynajmniej, tyle, ile mamy geniuszów w Galicji, w Lodomerji i nawet z Wielkiem Księstwie Krakowskiem — a przecież otwarcie teatru im. Aleksandra hr. Fredry w Stanisławowie, rozniosło się szerokiem echem po całym kraju i zagrało na serdecznej i patrjotycznej nucie. W dziejach sztuki scenicznej polskiej, jest t , rzeczywiście, fakt doniosłego znaczenia — mogą tam sobie wątpić jedni, drwić drudzy, nie wierzyć inni — ale fakt pozostanie faktem: w cięźkich chwilach dla naszego społeczeństwa dla naszego języka i literatury, staje nowy przybytek, podnoszą się swieże, zacne i zdolne ręce do pracy, przybywa nowa siła, nowy czynnik na polu sceny narodowej. Odczuła to inteligencja nasza, odczuły dobre i uczciwe serca i dla tego otwarcie teatru im. Aleksandra hr. Fredry w Stanisławowie, uznano za fakt niezwykły, nadano mu charakter odrębny, doniosły i w dziejach sztuki polskiej bardzo zaszczytny. To jest już nie dobra wróżba, ale granitowa rękojmia dobrej przyszłości dla tego nowego przybytku sztuki polskiej.

Początek tej pracy opisały i, uczciły pisma codzienne tutejsze, jak mogły i jak chciały — w ogóle, z rzadko trafiającą się jednością i z niezwykłym entuzjazmem. — I to dobry, bardzo dobry znak... Dla nas, cośmy na szpaltach swego pisma tyle razy i dosyć obszernie pisali o powstaniu teatru im. Aleksandra hr. Fredry i o jego dyrektorze — nie wiele już pozostaje w tej chwili do powiedzenia.

Przedstawienie więc inauguracyjne, rozpoczął *Prolog*, umyślnie na ten cel napisany przez p. Rossowskiego — rzecz pomyślana głębiej i napisana ładnym i podniosłym wierszem: nastąpiły *Śluby panieńskie*, potem *Mazur błękitny*, na samym początku uwertura z „Halki“, na samym zaś końcu, chór śpiewacki Towarzystwa Moniuszki i obrazy okolicznościowe. O grze artystów dziś pisać nie pora, a o grze Kwiecińskiego, jako Gucia, to już chyba pisać zbytecznie, bo to jest „Gucio“, samodzierżca, królujący na całą Polskę. Publiczność nie już natłoczyła teatr tam nawet, gdzie nie ma miejsca dla siedzących i stojących lecz znaczne zastępy z nosem na kwintę spuszczonym, odejść musiały od drzwi teatralnych, bo nie było, ani gdzie siedzieć, ani stać, ani oddychać... Serca bo bily gwałtownie, piersi falowały, wargi drżały — więc w sali teatralnej powietrza było za mało, bo uczucia było pod sam strop, aż płomienie gazowe chwiały się ze wzruszenia... Odczuła publiczność i zrozumiała, jakiego to artystę, jakiego człowieka, jakiego kierownika wita w tym dyrektorze teatru im. Aleksandra hr. Fredry.. Toż w oklaskach i entuzjastycznych okrzykach nie było zwykłych uniesień, lecz uwielbienie dla charakteru i talentu, głębokie zaufanie i pewność, że człowiek ten chlubę przyniesie sztuce polskiej. Tak, jak ta entuzjazmująca się publiczność i my w to wierzymy bez żadnych i najmniejszych zastrzeżeń... Kwiatów też było bez liku — niechże one będą symbolem dla przyszłości teatru i jego dyrektora — niech im się droga kwiatami ściele!..

O artystach należących do składu teatru im Aleksandra hr. Fredry, o ich talentach i grze, wkrótce napiszemy obszerniej — pragniemy, bowiem, bliżej się im przyjrzeć i w tym celu wyślemy do Stanisławowa swego sprawozdawcę — tymczasem życzymy im, aby talenta ich rozwijały się i mężniały, aby się stawały chlubą sceny polskiej i, aby umiały korzystać z taką wiarą i miłością z rad wskazówek i nauki Lucjana Kwiecińskiego, z jaką on poświęca na tej ciernistej drodze całą swoją duszę artystyczną.

Czas przedświąteczny, świąteczny i poświąteczny, nie wiele nam daje materjału do pisania o tem, co się działo i, co się grało na scenie lwowskiej. Reporterka teatralna należy do pism codziennych — do nas fakta sceniczne szerszej i ważniejszej natury, do tych więc ostatnich należy chyba ten fakt, że teatr ruski pod dyrekcją p. Biberowicza, został poprostu rozbity, bo dyrekcja lwowskiego teatru zaangażowała od p. Biberowicza trzech artystów i jedną artystkę, stanowiących czoło jego trupy. I dziwna rzecz z tym teatrem ruskim — jest on niby ruski, a to, co bardziej utalentowane i, co lepsze z artystów, wszystko polacy, więc i ci, których dyrekcja teatru lwowskiego żaangażowała, wszyscy są polacy, nauczyli się po rusińsku tylko dla kawałka chleba i polskimi talentami i rękami, podpierali scenę ruską. Weszli więc do personalu naszego teatru: państwo Kliszewscy i pp. Olszański i Kiernicki. Z tych czterech sił w tej chwili o jednej tylko stanowczo powiedzieć możemy, to jest o pani Kliszewskiej, że jest siłą niezmiernie użyteczną, że jako artystka i kobieta posiada dużo wdzięku i słodyczy na scenie, że głos ma ładny i niezmiernie sympatyczny, że mówi dobrze i inteligentnie i, że we właściwym kierunku — będzie ozdobą naszej sceny, szczególniej też w zakresie operetkowym szlachetnego i przyzwoitego stylu. O pp. Kliszewskim, Kiernickim i Olszańskim, wstrzymamy się z wypowiedzeniem stanowczego zdania, do dalszych występów — tu tylko nadmienimy, że tenor p. Olszańskiego dość śmiały, rezolutny i dźwięczny, może być bardzo, a bardzo użyteczny dla naszej operetki.

Z krakowskiego świata artystycznego.

Dwa ostatnie benefisy w teatrze krakowskim, były dwóch najwięcej tu ulubionych młodych artystek: panien Trapszówny i Dzirytówny. Obydwie posiadają talent i cieszą się sympatją publiczności. Dnia 26. marca wybrała sobie na benefis p. Trapszówna komedję Pawła Lindau'a p. t. *Dwie Eleonory* i wyszła z roli młodej Lorci zwycięzko. — W sobotę, dnia 2. kwietnia wznowiono na dochód p. Dzirytówny *Starych kawalerów* Wiktoryna Sardou. Panna D. mówi płynnie, wyraźnie, akcentuje z uczuciem i wdziękiem. Artystka zarazem ślicznie gra na fortepianie i śpiewa poprawnie. W wyżej wspomnianej komedji odśpiewała artystka w akcie drugim arję z „Trubadura“ „Do naszych siedzib“ g-dur (akt. IV., scena w więzieniu) tak ładnie, iż oklaskom nie było końca; ulubienica tutejszej publiczności otrzymała prócz bukietów, 15 koszów z kwiatami. — W piątek dnia 1. kwietnia odbył się staraniem komitetu obywatelskiego koncert na dochód budowy domu akademickiego z współudziałem Władysława Florjańskiego, tenora czeskiej opery w Pradze, a należącego dawniej do składu opery lwowskiej. Prócz pana Florjańskiego, wzięli udział w tym koncercie: państwo Siemaszkowie, pp. Bylicki, Hock, „Lutnia“ i orkiestra pułku 13. — Rozumie się, iż główną siłą atrakcyjną był gość z Pragi, którego też słuchacze przyjęli gorąco. Artysta wykonał najpierw Żeleńskiego: „Te rozkwitłe ciche drzewa“, „Dziewczę z buzią, jak malina“ Niewiadomskiego, którą to pieśń musiał powtórzyć, i Moniuszki: „Krakowiak“;

To właściwie dobrze!..



— Widzisz! mała rzecz, a wstyd — Maniusia cię zdradziła!..
— To jeszcze daleka historja, proszę cioci... Pan Alfons ma tyle kłopotów, nie ma czasu o tem myśleć...
— To właśnie dobrze, bo, jak mężczyzna nie ma kłopotów — to ma znowu dużo czasu, aby się rozmyśleć...

---

dalej arję z czeskiej opery: „Lejla" Bendla, a na zakończenie znaną śliczną arję ze „Strasznego dworu". Artyście wręczono piękny wieniec na pamiątkę pobytu w Krakowie. Głos naszego artysty nie stracił nic na dźwięczności, a zyskał na wyrobieniu. P. Bylicki wykonał koncert C moll Saint-Saens'a na fortepianie z tow. orkiestry. Kapelmistrz p. Hock odegrał na skrzypcach Spohra Adagio i Mazurek Zarzyckiego. „Lutnia" odśpiewała trzy ustępy choralne, a państwo Siemaszkowie wygłosili dyalog Gawalewicza p. t. „Lekcja deklamacji", w którym to dyalogu szczególniej pani S. bardzo się podobała. Wszystkie wyżej wymienione utwory wypadły ku zupełnemu zadowoleniu słuchaczy. Po koncercie odbyła się uczta na cześć p. Florjańskiego, podczas której śpiewała „Lutnia" i wznoszono różne toasty. — Dnia 8. b. m. odbył się koncert Towarzystwa muzycznego z współudziałem p. Szlezingerówny artystki opery warszawskiej. Śpiewaczka do nas przybyła ze Lwowa.

Maurycy Sieber.

HORACJUSZ.

U bram Rzymu lud się roi,
By oglądać Horacjusza,
Co w Albanów pysznej zbroi,
Z pola walki w miasto rusza.

On bliźniaczych trzech Albanów,
Mężnie w pojedynku zwalił.
— Modły płyną z ust kapłanów,
Że ojczyznę im ocalił.

Lud przyjmuje go radośnie,
Szczęście krasi jego lice,
Wonnem kwiatem, w pełnej wiośnie
Obsypują go dziewice...

Jedna tylko z dziewic grona,
Czeka zdala Horacjusza;
Główkę schyla swą do łona,
Snać, że w smutku tonie dusza.

Wszak Horacjusz jest jej bratem,
Przeto cieszyć się powinna,
Że tak świetnym laureatem,
— A w jej oku łza niewinna.

Z serca żal na lica spłynął,
Cyprysowy w włosach wianek.
Ach! bo w walce z bratem zginął,
Albau, miły jej kochanek!

Ujrzał siostrę rycerz dumny,
Smutna czegoś, ze łzą w oku,
Więc przez lud się ciśnie tłumny,
I przyspiesza do niej kroku.

„Witaj siostro ma kochana!
Czegoś smutna, niewesoła?
Czegoś łzami tak zalana?
Cyprys wije się u czoła?"

„Czyliż żal po ciężkiej stracie
Takby srodze cię zasmucił?...
— W pole poszło nas trzech braci,
A jam jeden tylko wrócił."

„Oni legli w walce z wrogiem,
A więc wieczna cześć im, chwała!
Ja z uczuciem wracam błogiem,
Że mnie ludność ukochała".

„A więc na cóż twoje żale,
Na cóż łzy wylewasz smutku,
Ciesz-że razem się wspaniale,
Z pomyślnego wojny skutku!"

— „Ach! straszliwe moje męki."
Rzecze siostra bratu z cicha
— „Odejdź! On z twej zginął ręki."
Mówiąc, z lekka go odpycha.

„Jam go niekochała skrycie,
A ty w twojej zaciekłości,
Odebrałeś jemu życie...
— Nie masz, nie masz mej miłości!"

Stał Horacjusz oniemiały,
A oblicze mu zbielało;
Mieczem wstrząsnął, zadrżał cały —
Oko złością zapałało...

„Ha! nędznico! tyś rzymianka!
Patrz-że ludu wszystkich stanów,
Opłakuje zgon kochanka,
Który wrogiem był rzymianów!"

„Toż rzymiance tak przystało!?
Giń z kochankiem twoim razem,
Ty ojczyzny mej zakało!"
— Rzekł, i przebił ją żelazem.

A. D.

PŁOMYKI.

— Mężowi mojemu dopiero skończyło się pięćdziesiąt lat, a już siwieje.
— Zaczekaj pani, jak skończy sześćdziesiąt, to poczernieje ze złości..

W pewnej redakcji.
— Fejleton pański dobry, ale to wszystko, co pan napisałeś o Aleksandrze Macedońskim, wykreślę.
— A to dlaczego?...
— Bo po co ja mam robić reklamę człowiekowi, który już djabli wiedzą odkąd umarł.

— Słuchaj Jędrzej — ty pijesz — co?...
— Tylko za zdrowie wielmożnego pana.

— Widzi pani, córeczka pani na spacerze otoczona jest kawalerami. — kręcą się koło niej, jak muchy...
— Rzeczywiście, jak muchy, bo jak przyjdzie jesień, ani jeden z nich nie zostanie...

— Bój się Boga! co ty za przyjemność znajdujesz w tem piciu i upijaniu się?...
— Nie głupim ci powiedzieć, bo jakbyś się dowiedział, tobyś także pił i upijał się...

— Ach pani! podaruj mi swój warkocz!...
— E, panie kochany — panu by się prędzej przydała cała peruka...

— Pożycz mi dziesięć reńskich...
— Przepraszam cię — nie wziąłem ze sobą portmonetki.
— Cóż za roztrzepaniec z ciebie! — przecież wiesz, że się co dzień z sobą spotykamy...

— Czemu ty się nie żenisz?...
— Widzisz — ja wymagam od przyszłej swojej żony dużo przymiotów, a mianowicie, żeby była bogata, piękna i głupia..
— Co! co! co!...
— Oczywiście — bogata i piękna, abym ja się z nią ożenił, a głupia, aby chciała za mnie iść..

— Jak pan możesz bez ziewania wytrzymać na tej sztuce?...
— Ja poziewam w antraktach...

— Podaruj mnie ten pierścionek...
— Nie mogę — to jest dla mnie wielka pamiątka...
— Po kim?...
— To jest... w tej chwili nie mogę sobie przypomnieć...

Doniesienia różne prywatne i publiczne.

Gal. Banku kredytowego we Lwowie.

Pod przewodnictwem ks. Adama Sapiehy, odbyło się XIX. walne zgromadzenie akcjonarjuszy galicyjskiego Banku kredytowego we Lwowie.

Dyrektor dr. Marchwicki imieniem Rady zawiadowczej złożył sprawozdanie z czynności Banku w r. 1891. W sprawozdaniu tem podniósł, że interes bankowy w r. 1891 utrzymał się na wysokości przeciętnych wyników lat ostatnich. — Wprawdzie obrót był trochę mniejszym, aniżeli w roku 1890, wszelako należy pamiętać o tem, że ruch kapitałów w r. 1890 skutkiem wykupna prawa propinacji był wyjątkowym, w roku 1891 zaś powrócił już na normalne tory. Łącznie z Bankiem krajowym, funduszem przemysłowym i gronem naj-

poważniejszych obywateli kraju, założył Bank kredytowy w roku ubiegłym galicyjskie akcyjne towarzystwo handlowe, które niewątpliwie przyczyni się niepomiernie do podniesienia bogactwa krajowego. Utworzony w roku 1890 syndykat w celu przeprowadzenia ogólnej konwersji 5-procentowych listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego na $4^1/_2$ procentowe — zakończył już swe czynności i został rozwiązanym, przypadający ztąd na bank zysk nie jest wszakże jeszcze objęty bilansem za rok 1891. Wspólnie z bankiem dla krajów koronnych zawarł galicyjski Bank kredytowy umowę z Towarzystwem kredytowem, w celu nabywania wszystkich $4^1/_2$% i 4% listów tego Towarzystwa, co przyczyni się niewątpliwie do ustalenia kursu listów naszej pierwszorzędnej instytucji i odda znaczne usługi osobom, biorącym w niej pożyczki.

Kopalnie wosku ziemnego w Borysławiu prosperują, a wynik rachunkowy tego przedsiębiorstwa za rok 1891 wynosił 128.032 złr. 16 ct. Po strąceniu kwot przypadających na tantjemy i na dotację nadzwyczajnej rezerwy, tudzież kwoty 50.000 złr. wypłaconej w styczniu na rachunek dywidendy, proponuje rada zawiadowcza rozdzielić między akcjonarjuszy superdywidendę po 5 złr. od akcji, co łącznie z wypłaconemi w styczniu 10 złr., daje dochód 15 złr. od akcji, czyli $7^1/_2$ od sta. Zgromadzenie przyjęło jednogłośnie te wnioski.

Z kolei przystąpiono do wyborów. Członkami Rady zawiadowczej wybrano napowrót ustępujących w myśl statutów: ks. Adama Sapiehę, Mieczysława hr. Borkowskiego i dra Zdzisława Marchwickiego, a do wydziału rewizyjnego wybrano napowrót: pp. Mikołaja hr. Wolańskiego, dra Teobalda Semilskiego i Dymitra Koczyndyka.

Nie żałuj niczego!

Źle nauczano, gdy ci wskazano
Że grzechem każde użycie...
Na to żyjemy, wegetujemy,
By z życia czerpać obficie.

Więc, gdy cię żona, lub narzeczona
Opuści, bracie kochany,
Bogu nieś dary, jej szlij ofiary,
Bo byłbyś zawsze zdradzany.

Gdy dla kochanki z jakiej zachcianki,
Mąż kiedy żonę porzuci,
Niech klątw nie wzywa, ni próśb używa,
Lecz pieśń wesołą zanuci.

Serce drugiemu, dając godnemu,
Kiedy pozyska je inny,
Lecz niech uważa, bo to się zdarza,
By z deszczu nie zejść pod rynny.

Gdy z twojej żony — twej ulubionej,
Zrobi się zajadła jędza,
Dla pouczenia i poskromienia
Niechaj ją pogłaszcze nędza...

Gdy na ustroni i z dłonią w dłoni,
Rzeknie ci luba i w chacie
Szczęście żyć z tobą, do śmierci... grobu...
Uwierzysz... toś osioł bracie...

Bo już po ślubie, wskaże co lubi
Stroje, muzykę i bale —
Mężulku dawaj, na głowie stawaj
Zkąd weźmiesz nie pyta wcale...

Gdy broń Boże, w miłości, pokorze,
Cichutko powiesz swej pani,
Że z próżnej beczki, święty turecki
I kropli stworzyć nie w stanie —

Bądź zdrów nieboże, nic nie pomoże,
O skąpstwie powie kazanie,
Serce odwróci, w końcu porzuci,
Głupie bez złota kochanie...

Rzeknie dziewczynie kto, tyś, jedynie,
Me szczęście, drogi aniele!..
Nie wierz, bo kłamał, choć ręce łamał,
Bo pieniądz, protekcja... cele...

Przed tobą klęka, przy innej stęka
Że kochać będzie, anioła
Za to, że wierzysz — tytuł odbierzesz,
Żeś gąska, głupia i goła.

A więc takiego, narzeczonego
Wyrzuć ze serca pamięci
Łez nie wylewaj, lecz tańcz i śpiewaj,
Aż ci się w głowie zakręci...

Tak więc niczego i najdroższego
Nie żałuj. Po co się spierać!
A będziesz zdrowy, zawsze gotowy,
By z życia owoce zbierać...

Taka zasada, spokój ci nada,
Stwierdzi też tezę niezbicie,
Że tu żyjemy, wegetujemy,
By z życia czerpać obficie...

G. Hor. Ku

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

R. W. w Poznaniu. Nadesłane dwie anegdotki powszechnie znane. Jeśli pan posiada inne, prosimy przysłać, tylko prosimy pamiętać o tem, że tego rodzaju rzeczy od bardzo dawna krążą po wszystkich ziemiach polskich. Coby więc było mało znane i odznaczało się dowcipem, humorem, lub satyrą, chętnie umieścimy.

F. L. w Le. Które z nadesłanych wierszy umieścimy, zobaczy się po przeczytaniu tego, co dziś otrzymaliśmy. Co do wspomnianego przez pana „Style personelle", to tylko u wielkich talentów, jest nie tykalny.

Lodzia, Józia, Fruzia. Łatwiej szczebiotać języczkiem, jak pisać to, co się szczebiocze...

Wuk. w NewYorku. Te sprawy amerykańsko-polskie z zamorza wiercą w nosie..

G. Hor. Ku. Wiersz jeden w numerze — „Do H" nie będzie drukowany. Inne jeszcze nie przeczytane.

I. K. w Paryżu. Oprócz patrjotyzmu, potrzeba talentu.

Rodak w Konstantynopolu. Posełamy do czytelni tamtejszego towarzystwa polskiego na ręce p. Morawskiego.

Mania we Lwowie. Bardzo ładnie, ale lepiej to powiedzieć prozą, bo wiersze strasznie kulawe.

Q—q Innych szczegółów udzielić, ani publicznie, ani prywatnie nie możemy.

Ci—t. w Krakowie. My z zasady jesteśmy przeciw wszelkim upaństwowieniom i ukrajowieniom.

A. D. we Lwowie. Jedno w numerze — pozostałe dwa pójdą później. O inne rzeczy prosimy. A może co prozą?...

Nadesłane.

Piotr Seip,

Pracownia artystyczno brązownicza

w Krakowie

przy ulicy Florjańskiej l. 45.

wykonywa wszelkie przybory kościelne, oraz utrzymuje na składzie wielki wybór kielichów, monstrancyj, lamp. krzyży, lichtarzy i t p. przyborów.

Cenniki illustrowane na żądanie przeseła opłatnie. (5611-4-1)

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW.

Fabryka parowa

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji i sztucznej Kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach).

Surogat Kawy w szklankach.

Kawę śrutową francuską Rozmanita.

Cykorję krakowską gorzką.

Kawę figową.

Cykorjową Kawę perłową.

Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową. 5612 st.—12

Zalecając wyroby mojej fabryki przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkta zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze. które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich.

Do nabycia we wszystkich handlach.

BULJON

wyrobu

Kazimiery Matczyńskiej

odznaczony wielkim medalem bronzowym na wystawie w Krakowie 1891 r.

Nr. 00. z truflami Ko 7 złr. 50 ct.
Nr. 1. z zwierzyny i drobiu „ 6 „ 50 „
Nr. 2. doskonały „ 5 „ 50 „

Dla chorych buljon z samego najdelikatniejszego ptactwa i drobiu, bardzo przez lekarzy polecany, po 10 złr. kilo. (5374-st.-30).

Ekstrakt mięsny na sposób Liebiga, słoiki po 70 ct.

Sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn, p. Brzeżany i Dom komisowy Makowiecki i Spółka w Tarnopolu.

Odszczególnioną medalem rządowym na Wystawie krajowej w Krakowie w r. 1887

KROWIANKĘ

pewną i czystą poleconą przez Kom przem. Tow. lek. krak. rozsyła konces. **Zakład Krowiankowy w Lisku** po cenie **60** ct. za fiolę szklanną lub kauczukową, wystarczającą do zaszczepienia 3 dzieci.

Składy w aptekach: K. Wiszniewskiego i L. Rosnera w Krakowie; — J. Beisera i Sklepińskiego we Lwowie i Lepiankiewicza w Przemyślu. — Większe obstalunki znacznie taniej uprasza się kilka dni naprzód zamówić.

Józef Freysinger

5287—57 st. lekarz miejski **w Lisku.**

Wyroby masarskie różnorodne, smacznie przyrządzane, zawsze świeże, po cenach umiarkowanych, poleca **Gadziński w Gródku** (koło Lwowa).

5553—4—4.

Bardzo ważne.

Na sezon wiosenny i letni.

Wielki skład sukna, kortów i kamgarnów

zagranicznych i krajowych,

w nowo otwartym magazynie:

Franciszka Cużydło

w Krakowie, Sukiennice l. 27.

(od strony ratusza). (5609-12-1).

Ceny fabryczne.

Na obecny sezon. Na obecny sezon.

Założono w roku 1837

Kompletne

Wyprawy ślubne

od najskromniejszych do najbogatszych, po cenach stałych, najniższych, poleca magazyn

I. Drexlera i Synów

we Lwowie plac Kapitulny l. 2.

Płótna z fabryki Langera i Synów, Stołowa bielizna z fabryki Regenharta, Łóżka żelazne z fabryki Quittnera, Dywany z fabryki Grossleja z Halifax, oraz wszelką Pościel t. j: Kołdry, materace włosienne, poduszki, wkładki sprężynowe własnego wyrobu.

5535—12—10.

Założono w roku 1837 Założono w roku 1837

Założono w roku 1837

Pierwszy galicyjski

ZAKŁAD MUNDUROWANIA

pp. Oficerów i Urzędników

H. ROSENTHAL

ces. i król. dostawca nadworny

LWÓW, ulica Kopernika liczba 9.

Jedyny i wyłączny skład wszelkich przyborów uniformowych, broni przybocznej i palnej, artykułów szmuklerskich jako to: galonów, sznurów i t. p. czapek własnego wyrobu, oraz wszelkich artykułów wojskowych.

Wielki wybór wszelakich materyj na mundury

pp. oficerów i urzędników państwowych.

Kompletne wyekwipowanie pp. jednorocznych ochotników i oficerów rezerwowych. (5597—12—2)

Ceny umiarkowane stałe.

„MARJA“

NOWY ZAKŁAD

Artystyczno-Fotograficzny

w pałacu hr. Fredry

urządzony według najnowszych wymagań

otwarty od godziny 9. bez przerwy do godz. 6.

Ceny zwyczajem we Lwowie ustalone. (5604—?—2).

Galicyjski Bank kredytowy

począwszy od 1. lutego 1890 roku wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem.

Wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od d. l. maja 1890. po 4%** z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów dnia 31. stycznia 1890.

5480—st. **Dyrekcja.**

(Przedruk nie będzie opłacony).



J. NEUBERGER i Ska

Lwów

ulica Grodecka l. 26

otworzyli z dniem 1. Marca r. b.

Wyłączny skład dla Galicji i Bukowiny fabryki maszyn rolniczych, motorów parowych, odlewarni żelaza i metalu

F. Wichterlego

w Prościejowie (Prossnitz).

Polecają: wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze, pasy, węże gumowe, oliwę do maszyn, artykuły techniczne, wagi do ważenia bydła i dziesiętne, sikawki, pompy do spirytusów i wina.

Sztuczne nawozy i t. p.

Zalety naszych wyrobów są:

Wszystkie ramy i podstawy do maszyn wyłącznie z drzewa dębowego, Odlew czysto angielski, Wszelkie panewki z najlepszego metalu.

Polecamy się łaskawym względom szanownych odbiorców.

(5583—7—4)

Wino samo przez się działa wzmacniająco

NA WŁOSY,

przyrządzone zaś przez Dra Pedrolla w Madrycie, zaiste cuda tworzy. Najuporczywsze wypadanie pod gwarancją ustać musi **Cena l zł. 20 ct.** Prawdziwy włoski sok orzechowy Primaveriego w Rzymie, przeciw siwiźnie **1 zł. 50 ct.** Proszek Hamburski do pozbycia się włosów na twarzy u kobiet **1 zł.**

Skład w Perfumerji FAUSTA we Lwowie ul. Sykstuska l. 2.

(5596—10—2).

Słomiane opakowania

do wszelkich flaszek

poleca

pierwsza galicyjska fabryka

Gustawa Lazara

w Krzeszowicach.

Cenniki wyseła franco odwrotną pocztą. 5411—40—15.

Ważne

dla PP. Gospodyń

Nie ma nic lepszego i praktyczniejszego nad **„Wiedeńskie koncentrowane mydło oszczędności"** do prania bielizny, materyj jasnych, wełnianych, oszczędza na pracy, trudach i pieniądzach, nadaje bieliźnie śnieżną białość i konserwuje takową pod gwarancją, pod względem dobroci przewyższa wszelkie inne rodzaje mydeł i nie zawiera szkodliwych domieszek. Paczka zawierająca 4 Kl. 1 złr. 50 ct. z opłaconym frachtem, wysełka za zaliczką, lub nadesłaniem gotówki, korespondencja polska. (5585-12-4)

Fr. Łaciak i Spółka

Wiedeń IX. B. Sechsschimmelgase 4

Podaję niniejszem do wiadomości Szan. P. T. Publiczności, że

w MLECZARNI mojej,

oprócz doskonałego nabiału, jest zawsze chleb wiejski, Masło i t. d.

Zapewniając, że będzie mojem staraniem, wszelkim wymaganiom Szanownych moich gości zadość uczynić, proszę o liczny udział.

Ł. Koralewiczowa

właścicielka mleczarni

we LWOWIE, przy ul. Teatralnej l. 10.

(5603—6—2).

1 złr. 35 ct.

Kilo najprzedniejszych

„Mydełek francuskich“

jako to:

glicerynowych, piżmowych, różanych itp. za opłaconym frachtem pocztowym, wysyła za zaliczką, lub nadesłaniem (5592-12-4). gotówki.

Fr. Łaciak i Spółka

Wiedeń IX. B. Sechsschimmelgasse 4.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że nabyłem od

WP. BŁACHOWSKIEGO

ZAKŁAD

ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY

we LWOWIE, przy ul. Pańskiej l. 17

i polecam się do wykonywania wszelkich zamówień, w zakres fotografji wchodzących, ręcząc za najsumienniejsze wykonanie tychże.

Zakład powyższy znany jest od dawna z dobrego światła szerokim kołom Szan. P. T. Publiczności, a obecnie został urządzony podług najnowszych wymagań.

Zamówienia tak tutaj, jakoteż na prowincji, przyjmuje **od najmniejszych formatów, do naturalnej wielkości,** ręcząc za doskonałe wykonanie, po cenach najumiarkowańszych.

Niepogoda nie robi różnicy przy nowym sposobie w zdjęciach.

Zakład posiada zachowanych kilka tysięcy klisz, z których przyjmuje zamówienia.

Ceny dla uczni i uczennic zniżone.

(5595—12—2) Z szacunkiem

W. KAMIŃSKI.

KWICZOŁY

świeże, para po 24 ct **Nowe ziemniaki maltańskie, rzodkiewka, sałata** i wszelkie nowalje sezonowe.

ŻYWE RAKI,

ŻABKI i ŚLIMAKI,

jakoteż wszelkie ryby marynowane i wędzone codziennie świeże.

KAWIOR ASTRACHAŃSKI,

MASŁO

dworskie, śmietankowe i kuchenne.

BULJON

ptasi,

bardzo posilny dla chorych, z dzikiego ptactwa, drobiu i dziczyzny po 5 zł. funt, drugi gatunek po 3 i po 2 zł.

OWOCE DESEROWE,

konserwy, oraz wszelkie kompoty i marmulady, polecają

Karol Knorek i spółka

KRAKÓW, Florjańska 23.

(5545—10—8).

Wielki Skład

i fabryka wyrobów masarskich

JÓZEFA MOSKWY

w Złoczowie,

poleca w każdej porze po najprzystępniejszych cenach w doborowych gatunkach: szynki, kiełbasy, słoniny, polędwice wędzone, słoniny paprykowane i zwykłe, smalec i inne wyroby — wszystko smaczne i zdrowo przyrządzone.

Upraszam o poparcie Szan. P. T. publiczności z miasta i okolicy.

(5607—6—2). **Józef Moskwa**

w Złoczowie.

Hurtownia

pierwszorzędna krajowa fabryka

wszelkich rękawiczek, bandaży, oraz wyrób szelek gumowych, pod firmą:

Antoniego Mirkiewicza

w Krakowie,

ul. Mostowa l. 4, filja sprzedaży ul. Grodzka l. 31,

poleca Szan. PP. Kupcom: rękawiczki wszelkich gatunków, maski, rękawiczki do fechtunku, paski i pantofle do gimnastyki. Rękawiczki glacé: damskie, męskie i dziecinne, duńskie damskie, męskie i dziecinne, zamszowe, czyli jelonkowe damskie, męskie i dziecinne, wojskowe, czyli uniformowe. Pranie rękawiczek wykonuje bardzo elegancko, czysto i prędko. Przyjmuje zamówienia na ubrania jelonkowe, prześcieradła, poduszki skórzane i gumowe, oraz inne rzeczy, w zakres rękawiczniczy wchodzące.

Przy zamówieniach znaczny rabat, na życzenia, wysyła w różnej ilości, nawet zagranicę, konkurując w cenach fabrycznych. 5571—10—5.

Galicyjski wyrób! Baczność!

Baczność!

Józef Köhler

Fabryka rolet i żaluzyj

w Korczynie koło Krosna,

poleca wszystkim pp. budowniczym, budującym, jakoteż P. T. Publiczności **rolety i żaluzje** w najlepszem wykonaniu. Rolety i żaluzje są zupełnie gotowe, że można je zaraz na okna powiesić.

Rolety od 90 ct. do 3 złr. za □ metr.

Żaluzje od 3 złr. 20 ct. do 5 złr. 50 ct. za □ metr.

Jako **nowość** polecam **ścienne dywany**, sporządzone misternie na drewnianych pręcikach, których okiem nie można dojrzeć. Bardzo praktyczne są do sypialnych pokoi. **Dywan** szer. 80 długi 200 ctm. za **3, 3·50, 4·50 i 6 złr.** Wzory i cenniki do dyspozycji. Wzory uprasza jednak franco zwrócić. O łaskawe względy uprasza

Józef Köhler.

Ajentów przyjmuje się zawsze pod korzystnymi warunkami.

Moi zastępcy są uprawnieni przyjmować 10% zadatku, upraszam jednak na karcie zamówienia dać sobie potwierdzić kwotę, jakoteż część, która mnie przypada, wyraźnie wypisać, ażeby nie mieć ze stronami żadnych nieprzyjemności 5329-14-14.

Karol Schwabe

Odlewarnia dzwonów i metali

w BIAŁEJ przy Bielsku w Galicji

poleca własny



Wyrób dzwonów wieżowych, pojedyńczych i kilku do harmonji dźwięku nastrojonych, w każdej wielkości i skali głosu, podług życzenia.

Wyrób dzwonków ołtarzowych i szkolnych, pojedyńczych i harmonijnie nastrojonych na jednym trzonku, poleca również

Świeczniki ołtarzowe, misternie wykończone, i t. d.

zatem wszystkich, należących do fachu odlewarni artykułów, jak: **kurków i wentylów** wodnych i parowych, różnych części z mosiądzu maszynowych i gorzelnianych, **pip: sikawek ręcznych, pomp itp.**

5325—20—13.

Piwiarnia Dolleińska

dawniej

Schwechacka

w Krakowie

przy ulicy Grodzkiej l. 50.

Śniadania od godz. 9—11. Wszelkie przekąski gorące à la minute po 10 ct. **Obiady od godz. 12—2,** à la carte od 30 do 40 ct. Abonament miesięczny 10 złr. **Piwo Dolleińskie à la Pilzner,** ½ litra w dzień 9 ct., wieczorem podczas koncertu 10 ct.

Koncert orkiestry damskiej.

Początek o godzinie 7. Wstęp wolny.

Usługa rzetelna i szybka.

Z uszanowaniem restaurator

5558—2—2. **Heublum.**

NOWO OTWORZONY

Zakład galanteryjno-introligatorski

MIKOŁAJA

GORSKIEGO

Lwów, ul. Batorego L. 28.

wykonuje artystyczne wyroby plastyczne

jako to:

Dyplomy honorowe, adresy, albumy, ramy pluszowe, kartony wgłębione (passepartous), kasety na srebro i klejnoty, teki do pisania upiększane haftami i wprawianie haftów. Mszały, ewangeliony, książki do nabożeństwa, oraz naprawy książek od najwykwintniejszych do najskromniejszych i kaszowanie map (5525—10—6)

po najprzystępniejszych cenach.

Centralne Biuro

sprawunków dla Galicji

i wszelkich pośrednictw w Wiedniu podejmuje się firma (5593-12-3)

Fr. Łaciak i Spółka

Wiedeń IX. B. Sechsschimmelgase 4.

3% Losy austryjackiego Zakładu kredytowego ziemskiego

sześć (6) ciągnień rocznie

główna wygrana:

50.000 złr. a. w.

4% Losy węgierskiego Banku hipotecznego

trzy (3) ciągnienia rocznie

główna wygrana:

50.000 złr. a. w.,

jakoteż wszelkie losy Czerwonego Krzyża i serbskie 10 frankowe sprzedaje najtaniej

Sokal i Lilien

dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie niedoliczając prowizji, a na żądanie zaliczkę (5485-st.)

Antoni Koželoužek

Lwów, Rynek l. 29.

poleca na **obecny sezon** najnowsze kapelusze filcowe twarde i miękkie w fasonach najmodniejszych własnego wyrobu. (5017 st. 17).



Utrzymuje na składzie wielki wybór kapeluszy i cylindrów

HABIGA,

oraz poleca wielki wybór

chapeau-claque.

Przyjmuje cylindry i kapelusze do odnawiania, farbowania i prasowania.

Cenniki na żądanie wysełam franco.

Nowy specjalny skład

HERBAT

pod firmą:

Adolf Singer

Lwów, ul. Sykstuska l. 17

poleca prawdziwe gatunki herbat chińsko-rosyjskich najlepszej jakości począwszy od 1·40 za pół kg. do 4·50, jakoteż oryginalną herbatę Braci K. & S. Popów w Moskwie po najtańszych cenach, (z powodu niskiego kursu).

Dla dogodności Szan. P. T. Publiczności, na prośbę, sprzedaje z każdego gatunku począwszy od 10 dg. polecając się łaskawym względom. Zamówienia uskuteczniа odwrotnie od 1 kg. Wysełka franko.

Na żądanie cenniki wysela się.

5566—12—7.

Sztuczne

Zęby i Szczęki,

jako też:

wszelkie reperacje zębów sporządza się podług najnowszego systemu trwale i tanio **w Atelier**

M. Reischera

we Lwowie, ul. Krakowska l. 7. w domu Wgo Ludwiga.

5575—12—5.

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: Fr. Ks. Kowaliszyn. Z drukarni W. A. Szyjkowskiego ul. Kopernika l. 5. Telefon 117.

Illustracje odbite w litografji A. Plutera we Lwowie, ulica Kopernika l. 17